

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR 41 (894) 9 PAŹDZIERNIKA 1977 R.

2 zł



O ZDROWIE I SZCZĘŚCIE DZIECKA

Wywiad Ministra
Janusza Wiczorka
dla tygodnika
„Rodzina”
na temat
POMNIKA-SZPITALA

CENTRUM ZDROWIA
DZIECKA

(str. 8–11)

W TYM TYGODNIU: ● 9.X. — XIX Niedziela po Zesłaniu Ducha Św. (lekcja z Listu św. Pawła Ap. do Efezjan 4,23—28; ewangelia według św. Mateusza 22,1—14) — w Kościele Polskokatolickim ŚWIĘTO CHRZEŚCIJAŃSKIEJ RODZINY ● 11.X — wtorek — Macierzyństwo NMP ● 12.X. — środa — św. Maksymiliana, biskupa i wyznawcy († 268) ● 14.X. — piątek — św. Kaliksta, biskupa i męczennika († 222) ● 15.X. — sobota — św. Jadwigi z Trzebnicy († 1243)

Spotkanie z Bogiem

Człowiek wierzący odczuwa więcej lub mniej potrzebę spotkania się z Bogiem, potrzebę nawiązania duchowego kontaktu z Panem, aby przedstawić Mu swoje troski i zmartwienia, osiągnięcia i porażki. Aby nawiązać kontakt z Bogiem, człowiek ma do wyboru wiele dróg. Takimi drogami zwyczajnymi są: modlitwa, uczciwe i spokojne życie, uczestnictwo w bogatym — pod względem form — życiu liturgicznym Kościoła, refleksja w ciszy murów kościelnych czy zaduma, której towarzyszy szum fal morskich lub powiew i śpiew lasu. Z Bogiem bowiem człowiek może spotkać się wszędzie. Nawet w gwarze wielkomiejskim, w zatłoczonym tramwaju i autobusie, w wielkiej hali produkcyjnej, w biurze, w domu, na stadionie i wielkim supersamie. Jednym słowem z Bogiem możemy spotkać się wszędzie tam, gdzie jest życie, ruch i dynamizm. I tak, jak bogate w wydarzenia jest każde ludzkie życie, każde działanie, tak różnorodne są drogi, na których możemy spotkać Boga, tego Boga, który pragnie wkroczyć w nasze życie.

Ale spośród różnorodności dróg jest i taka droga, która w przekonaniu chrześcijan jest drogą specjalną, autostradą łączącą człowieka z Bogiem. Jest to droga powrotu do Ojca. Droga, na której możemy się z Nim spotkać wówczas, gdy od Niego pierwaj odwróciłyśmy się, gdy pierwaj powiedzieliśmy Mu bardziej świadomie lub mniej: Nie! Nie, tym razem pójdę własną drogą, drogą bez Twoich przykazań i nauki! I tak zgrzeszyliśmy, źle postąpiliśmy albo zaniedbaliliśmy postąpić dobrze. Odwróciłyśmy się przez to od Boga, od człowieka i od całego świata. Bo grzech, każdy grzech, to nie tylko nasze nieposłuszeństwo względem nakazów Bożych, ale też uderzenie w człowieka, zachwianie równowagi i uderzenie w porządek istniejący w świecie. Ale oto po jakimś czasie chcemy podnieść się, chcemy nawiązać kontakt z Bogiem, człowiekiem i światem. Taką szansę mamy zawsze. Zawsze bowiem mamy możliwość wejścia — a tu nigdy nie ma znaku zakazu — na drogę pojednania, drogę przebaczenia. Tą drogą — jak już z łatwością można się domyśleć — jest droga pokuty, droga sakramentalnego przebaczenia i nawiązania łączności z Bogiem.

W każdą niedzielę, a nawet i w każdy powszedni dzień, mamy możliwość przystąpienia do spowiedzi świętej ogólnej przed ołtarzem. Kłękamy przed ołtarzem i z pokorą pochylamy w skrusze swe głowy. Sumienie wyrzuca nam większe i mniejsze zaniedbania. Ale czy człowiek wierzący, szczerze pragnący spotkania z Bogiem, dążący do tego, aby przez sakramentalną spowiedź zostać pełnym członkiem społeczności kościelnej, społeczności parafialnej, może wówczas zadowolili się jedynie stwierdzeniem faktu grzeszenia? Gdyby tak było, to wyglądałoby na to, że chcemy jedynie skryć się za czysmiami plecami, za kimś drugim. Na drodze sakramentalnej pokuty — jeżeli już na nią weszliśmy — trzeba, aby każdy z nas poszedł dalej: trzeba zdobyć się jeszcze na wielką odwagę i uznać się w pełni winnym wobec Boga, ludzi i świata. Trzeba bowiem odwagi, aby się samooskarżyć, aby powiedzieć słowami Psalmisty: „Bądź sędzią moim, o Boże”. Ale chrześcijanin nie boi się i nie lęka samooskarżenia, zwłaszcza wtedy, gdy staje w pokorze przed Tym, dla którego nie ma nic, co byłoby

skryte. Chrześcijanin nie lęka się stanąć przed Bogiem, nawet wtedy, gdy zgrzeszył. I dlatego podczas spowiedzi przed ołtarzem uznaje swą winę, winę czynienia zła i zaniedbania dobra. Uznaje swą winę, bo wie, że pojednanie z Bogiem zaczyna się właśnie od tego, od uznania winy w sobie — nie w kimś innym!

W Ewangelii znajdujemy wspaniałą w swej wymowie opis sceny z jawno grzesznicą, Przyłapano ją na gorącym uczynku. Przyłapano ją w momencie grzeszenia. Prawo Mojżeszowe nakazywało w takim wypadku ukamienowanie. Sytuacja tej biednej niewiasty była nie do pozazdroszczenia. Z jednej strony ona sama, ze swym wstydem, hańbą i widmem przerażającej śmierci. Z drugiej — triumfujący tłum na czele z dostojnymi faryzeuszami. Oni już ją ocenili i osadzili. Oni już zawyrokowali.

Ludzie zawsze lubią oceniać, lubią wyrokować i skazywać, ale zawsze tego drugiego. Każdy z nas uważa się za upoważnionego, aby oceniać na ile ktoś jest dobry, a na ile zły. Dobrych — w naszym mniemaniu — jest niewiele, ale złych?... Na każdym towarze, jaki kupujemy w sklepie, są etykiety informujące co to za materiał, ile jest wart itp. My też przyklepamy etykiety, tyle że przyklepamy je zawsze komuś. I nie ma obawy, nie znajdziemy tam etykiety ze znakiem jakości. W naszej ocenie — ten drugi to zawsze bubel moralny. W każdym znajdziemy jakieś usterki, niedoskonałości i grzechy. A jacy jesteśmy wówczas sprawni i wydatni. Nikogo nie oszczędzimy. Takie etykiety przyklepamy swoim najbliższym, znajomym, współpracownikom, a w życiu społeczności parafialnej — współwyznawcom, nie wyłączając tu kapłanów i biskupów. I tak nawzajem zalepiamy się od stóp po czubek głowy etykietkami. A nawet nie zdajemy sobie sprawy wówczas z tego, że uderzamy przede wszystkim w samych siebie, w swoją rodzinę, w swoje miejsce pracy, we własną parafię, w Kościół, we własną wiarę. Są to ciosy bardzo często śmiertelne, czyste nokauty, ciosy podważające istotę naszego człowieczeństwa i naszego chrześcijaństwa. Trzeba przyznać, że czasami robimy to tak skutecznie, że wydaje się, że zostaje w nas i z nas jedynie sama powłoka chrześcijaństwa.

Czy wtedy właśnie nie jesteśmy podobni do owego ewangelicznego tłumu, który ocenił i osądził pewną niewiastę? I pomyśleć, że niektórzy z nas sądzili, iż faryzeusze żyli dawno, z czasów Jezusa Chrystusa. Kto wie, czy dziś tych faryzeuszy nie ma wśród nas dużo więcej. Ale nikt z nas do tego nie chce się przyznać. Każdy uważa się za dobrego.

Powróćmy jednak do wspomnianej sceny z Ewangelii. Triumfujący tłum szedł w kierunku Jezusa. Krzyczą, gestykują, wygrażają, może ten i ów miał już w swych dłoniach kamienie. Jezus patrzy na wszystkich, na niewiastę i na nich. Patrzy spokojnie, ale przenikliwie. Z pewnością wszyscy spodziewali się, że powie moralizujące kazanie, w którym potępi niewiastę i im przyzna rację, pochwali ich gorliwość, ich sprawne działanie w obronie porządku moralnego. Ale zamiast tego słyszą poważne zapytanie kierowane do nich: Kto z was jest bez grzechu?... Tego się nie spodziewali. Oni byli od przyklepiania etykietek, od oceniania i wyrokowania, od skazywania. A tymczasem...

Jezus powiedział mało, nawet bardzo

mało, ale jednocześnie bardzo dużo. A potem nachylił się i pisał coś na piasku. Z każdym napisanym słowem gwar cichł. Ten i ów chyłkiem wycyfrował się z rumieńcem wstydu na twarzy. Było coraz ciszej. W końcu nastąpiła cisza. Ci co krzyczęli najgłośniejszy i najwięcej odgrażali, ci odeszli najprędzej. Uważający się za najmądrzejszych, za najsprawiedliwszych gdzieś zniknęli. Prawdopodobnie poczuli na swych rękach i sumieniach największy brud, brud własnego postępowania.

„Niewiasto! Gdzie są oni? Nikt cię nie potępił? Nikt, Panie. I Ja cię nie potępiam. Idź i nie grzesz więcej!” Oto wspaniały dialog prowadzony przez Boga z człowiekiem. Tak mało Jezus powiedział, a zarazem tak dużo. Jeszcze więcej zaś uczynił. Bo oto stworzył — nie tylko przed ową niewiastą, ale przed każdym człowiekiem, przed każdym z nas — perspektywę nowej przyszłości, nowej drogi. Każdemu z nas dał szansę powrotu. W tym — jakże niewielkim epizodzie — nauczył, że od momentu, kiedy On przyszedł na ziemię, aby wszystkich zbawić, nikt i nic nie zostało przekreślone, że każdemu ofiaruje słowo Bożego przebaczenia. Każdemu z nas gotów jest powiedzieć w każdej chwili, a zwłaszcza wówczas, gdy uznamy własną winę: Idź w pokój i nie grzesz więcej! I to słowo kieruje do nas po to, aby przebaczyć, aby kroki naszego życia skierować na nowe drogi, aby zmobilizować nas do nowego życia, życia odrodzonego w łasce, życia wpływającego z wiary, życia gotowego zawsze do twórczego samooskarżania się.

Człowiek wierzący pragnie zawsze żyć w łączności z Bogiem i z otaczającym go wspaniałym światem. Utrzymanie tej łączności zależy od nas, od uznania swojej winy. Gdy to uczynimy, z jaką radością będziemy mogli zanosić do Niego swoje modlitwy, z jaką dumą będziemy wyznawali wiarę w Ojca, Syna i Ducha Świętego. Będziemy też uważali się za Jego dzieci, do którego mamy prawo, zaszczyt i przywilej mówić: Ojciec nasz. Będziemy też żyć w pokoju z Bogiem, człowiekiem i całym światem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Bóg oczekuje, że będziemy żyli z Nim i z każdym człowiekiem w pokoju. Po to też kieruje ku nam swe Boskie orędzie, po to ofiaruje nam słowo przebaczenia, abyśmy żyli między sobą jako ludzie odnowieni, odrodzeni łaską sakramentu pokuty, łaską pojednania i spotkania. Pokój Chrystusowy mamy przenieść na nasze codzienne życie, do naszych domów i rodzin, do naszych środowisk i wspólnot parafialnych. A nieść pokój, to nieść miłość wszędzie tam, gdzie panuje nienawiść, złość i niezgoda. Nieść pokój, to zdobywać się na odwagę uznania się winnym i nieść samemu przebaczenie tam, gdzie wina i grzech. Nieść pokój, to nieść wiarę i nadzieję tam, gdzie rodzi się zwątpienie, gdzie przeżywają goręcy porażki lub gdzie zakradła się już rozpacz.

Spróbujmy więc nawiązać kontakt z Bogiem, spotkać się z Nim, a przez Chrystusa, w Chrystusie i z Chrystusem spotkać się z człowiekiem i światem. Spróbujmy być prawdziwymi ludźmi, autentycznymi chrześcijanami. Wówczas możemy mieć nadzieję, że błogosławieństwo Boże, łaska przebaczenia i nasze spotkanie z Bogiem będą brzemienne w skutki.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

Święto Chrześcijańskiej Rodziny

Ilekróż mówimy o rodzinie i zastanawiamy się nad jej początkiem, to stwierdzić musimy, że rodzina — jako wspólnota ojca, matki i dziecka — jest tak stara jak ludzkość. Rodzinę chrześcijańską tworzy sakrament małżeństwa, który wyznacza jej ważne zadanie zrodzenia i wychowania potomstwa. Jest więc rodzina także podstawową komórką społeczną.

Rodzina chrześcijańska to jeden mąż — ojciec, jedna żona — matka oraz dzieci. Narodziny dziecka przyjmowane są z radością i witane jako dar i błogosławieństwo Boże. To właśnie tu, w rodzinie, znajduje się przysłowiowa kuźnia charakterów ludzkich. Tutaj młody człowiek, rozpoczynający życie otrzymuje pierwsze wskazówki jak ma żyć, tu uczy się poznania świata oraz właściwego stosunku do ludzi. W tej nauce — tzw. życiowej — pomaga także szkoła, która w pewnym okresie życia przejmuje główny ciężar światopoglądowego przygotowania młodego obywatela. Trzeba również podkreślić, że niemałą rolę w kształtowaniu osobowości młodych ludzi odgrywa Kościół. Główny jednak ciężar odpowiedzialności za wychowanie dziecka spoczywa na rodzinie, która ma decydujący wpływ na kształtowanie charakteru i postaw młodego człowieka. Często słyszy się zdanie, że jaka jest rodzina — takie będzie następne pokolenie. Doświadczenie uczy, że w większości przypadków istotnie tak jest. Rodzina stanowi dla dziecka wzór, przykład do naśladowania, według którego będzie w przyszłości postępować, gdy rozpocznie samodzielne działanie.

Rodzina chrześcijańska powinna być: przybytkiem wiary, szkołą cnoty, strażnicą obywatelskich uczuć oraz świętą miłości i ofiary. Zastanówmy się teraz pokrótce nad poszczególnymi przymiotami rodziny.

Rodzina chrześcijańska powinna być — jak już powiedzieliśmy — przybytkiem wiary. W rodzinie bowiem uczymy dziecko od podstaw stosunku do Boga. Od pierwszych lat życia małego człowieka uczymy go rozmowy z Bogiem poprzez modlitwę (naukę pacierza).

Rodzina chrześcijańska powinna być szkołą cnoty. Cnota zaś to zdolność czynienia dobrze. A więc dziecko cnotliwe — to dziecko

powiedział Chrystus: „Oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi, a co Bożego — Bogu”.

I wreszcie rodzina jest świętą miłością i ofiary. Miłość to największa zasada współżycia między ludźmi. Na taką właśnie miłość świat dzisiejszy ma bodajże największe zapotrzebowanie, bo tej miłości tak bardzo brakuje współczesnemu człowiekowi. Wszelkie zgrzyty, nieporozumienia, kłótnie, wojny (także i te domowe, rodzinne) to właśnie oznaka braku miłości wśród ludzi i wśród narodów świata. Miłość musi jednak pociągać za sobą pewne ofiary i — być może — właśnie dlatego jest taka trudna do osiągnięcia.

całym świecie, była jedną, wspólną, miłującą się rodziną.

Rodzina! Jeżeli słowo to ma oznaczać zespół ludzi krwią sobie tylko pokrewnych, jeżeli dom rodzinny stanie się dla nas tylko zajazdem czy gospodą konieczną dla wypoczynku, to czym różni się ona będzie od stacji benzynowej czy karczmy przydrożnej?

Bóg wszechmogący powołał rodzinę do życia, aby stała się podstawą tego życia, aby z niej — jak z rzeki — wypływały rasy i narody. Chrystus uczynił ją siłą, by naród i państwo wesprzeć się na niej mogły. Ale żeby rodzina spełniała powinność swoją po ludzku, musi w niej panować



dobrze wychowane, które spełnia dobre uczynki, kieruje się w życiu sprawiedliwością i zasadami religii chrześcijańskiej.

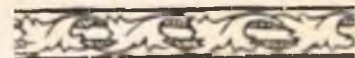
Zaznaczmy też, że rodzice chrześcijańscy powinni dbać nie tylko o religijny poziom dziecka, lecz także o jego odpowiednie patriotyczne wychowanie obywatelskie. Nakaz takiego właśnie wychowania zawarty jest m.in. w haśle „Bogu i Ojczyźnie”, tzn. miłość Boga i Ojczyzny. Być dobrze wychowanym — to znaczy być dobrym synem rodziców Kościoła i dobrym obywatelem swojej Ojczyzny; zgodnie z tym, co

Te cztery zasady, na których opiera się pojęcie rodziny chrześcijańskiej, mówią o wielkiej współczesnej misji rodziny. Jesteśmy chrześcijanami i jesteśmy Polakami. Starajmy się więc o to, aby nasze polskie rodziny spełniały swoje zadania. Pracujmy nad tym i dokładajmy wszelkich starań, żeby nasza, polskokatolicka rodzina, świeciła dobrym przykładem i była wzorem godnym naśladowania dla innych rodzin. A naszym wzorem niech będzie Najświętsza Rodzina z Nazaretu. Wzorujmy się na Jej świętym życiu. Módlmy się też często o to, by cała społeczność ludzka, na

duch Nazaretu. Będzie to taka miłość, w atmosferze której każdy z członków rodziny — jak zagubione pisklą — wracać będzie ochoczo pod dach rodzinnego domu.

Dbajmy więc o miłość w rodzinie, o ukochanie swego kraju i ludzi w nim żyjących oraz o poszanowanie narodowych tradycji.

Ks. EUGENIUSZ ELEROWSKI



Z życia parafii w Żółkiewce

Oświeceni i umocnieni łaską Ducha Świętego chcemy jeszcze gorliwiej służyć Bogu i Ojczyźnie



Nowo bierzmowani oraz wierni wraz z duchowieństwem przed kościołem w Żółkiewce



Moment udzielania Sakramentu Bierzmowania w kościele parafialnym w Żółkiewce

Symbol naszego świętego Kościoła przedstawia księgę — obrazującą Objawione Słowo Boże, słońce — znak religijnej wolności i żarliwości, krzyż — zamię cierpienia i poświęcenia się dla bliźnich oraz palmę — symbol zasłużonego pokoju. Trzy słowa u dołu przypominają nam, że chrześcijańskie zasady mamy wcielać w życie: „Prawdą, Pracą i Walką”.

Czy w naszym codziennym życiu realizujemy wiernie ideały polskokatolickie? — Nie zawsze. Nieraz zapominamy o nich, a górę w nas biorą ludzkie słabości. W takich momentach w sposób szczególny trzeba nam światła i mocy Ducha Świętego. Łaski swej Boży Pocieszyciel nigdy nie odmawia, darząc nią wiernych w Sakramencie Bierzmowania i za każdym razem, kiedy w pokornej modlitwie o nią prosimy.

Wspaniałe ożywienie duchowe, oświecenie i umocnienie łaską Ducha Świętego przeżyła polskokatolicka parafia pw. św. Jakuba Starszego Apostoła w Żółkiewce w niedzielę dnia 21 sierpnia br. Do parafii tej przybył w tym dniu Biskup Naczelny Kościoła Polskokatolickiego, by jako prawowity następca Apostołów udzielić Sakramentu Bierzmowania. Biskupowi Tadeuszowi Majewskiemu w modlitwach i pasterskiej posłudze towa-

rzyszli: miejscowy proboszcz ks. Stanisław Kozal, ks. Marcin Tymczak, ks. Zbigniew Krekora, ks. Władysław Baran i ks. Grzegorz Krajewski. Witając Arcypasterza i Dostojnych Gości, parafianie żółkiewscy wraz ze swym proboszczem wyrazili im serdeczne podziękowanie za przybycie.

Do Sakramentu Bierzmowania przystąpiło 86 osób — dzieci, młodzież i dorośli. Uroczysty moment w świętym skupieniu przeżywali nie tylko przystępujący do tego Sakramentu, ale wszyscy obecni w świątyni. Po odśpiewaniu Hymnu do Ducha Świętego, Biskup tak się modlił:

„Duch Święty niech zstąpi na was, a moc Najwyższego niech was zachowa od grzechu...”

Wszchemogący Wieczny Boże, który w swej dobroci tych oto sług Twoich z wody i Ducha Świętego odrodzić i odpuszczenie wszystkich grzechów dać im raczyłeś, udziel im Pocieszyciela Twego Ducha Świętego z siedmioma Jego darami: Ducha mądrości i rozumu, Ducha rady i męstwa, Ducha umiejętności i pobożności. Napełnij ich Duchem bojaźni Twojej i naznacz ich znakiem Krzyża świętego, bądź im miłościw do żywota wiecznego”.

Następnie Biskup kładł ręce na każdego przystępującego

do Sakramentu Bierzmowania, namaszczał jego czoło Krzyżem świętym i mówiąc:

„Znaczę cię znakiem Krzyża i umacniam Krzyżem zbawienia w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”.

Potem, dając bierzmowanemu symboliczny policzek, wypowiedział słowa:

„Pokój tobie!”

W tym momencie wiernych ogarniało ogromne wzruszenie, a w niejednym oku, zwłaszcza matek i ojców bierzmowanych dzieci, pojawiły się serdeczne łzy, świadczące o głębokiej wierze i przywiązaniu do Kościoła Polskokatolickiego.

Po skończonej ceremonii cały kościół wraz z Biskupem modlił się:

„Umocnij to, Boże, co działałeś w nas przez Kościół Twój święty...”

O Boże, któryś dał Apostołom Twoim Ducha Świętego i chciałeś, aby przez nich i ich następców udzielany był wszystkim wiernym, spojrzal łaskawie na pokorę naszą i spraw, aby tenże Duch Święty zstąpił w serca tych sług Twoich, które zostały Krzyżem świętym namaszczone i znakiem Krzyża świętego naznaczone. Niechaj ich przysposobić raczy, aby stały się świątyniami Boga żywego”.

Niezwykle wzruszający był również moment ślubowania-

-deklaracji nowo bierzmowanych, wyrażanego słowami:

„W dniu uroczystym mego życia, w dniu przyjęcia Sakramentu Bierzmowania, wyznaję publicznie przed Bogiem Wszchemogącym, Jego Kościołem Świętym i wszystkimi tu obecnymi, że będę wiernym wyznawcą Chrystusowego Kościoła. Wsparty darami Ducha Świętego przyrzekam uczynić wszystko, co będzie w mojej

mocy, aby żyć według Przykazań Boskich i pełnić Jego Wolę świętą. Przyrzekam unikać grzechu, okazji do grzechu i złego towarzystwa. Przyrzekam pamiętać zawsze i wszędzie, że jestem wyznawcą Kościoła Polskokatolickiego i że będę wiernie wypełniał obowiązki moje względem tegoż Kościoła. Tak mi dopomóż Bóg w Trójcy Świętej jedyny i wszyscy święci. Amen”.

Potem wszyscy odmówili Skład Apostolski, jako świadectwo wiary we wszystkie prawdy przez Boga objawione, a przez Kościół święty do wierzenia podawane.

Zjednoczmy się duchowo z naszymi Braćmi i Siostrami w Żółkiewce, modląc się za bierzmowanymi i za nami wszystkimi. Niech wiernych parafii żółkiewskiej i cały nasz Kościół Polskokatolicki darzy Duch Święty siedmiorakimi darami, niech pomnoży w nas bojaźń Bożą, zapali serca nasze miłością ku Bogu i bliźnim, niech uzbroi umysł i wolę męstwem i apostołską gorliwością o chwałę Bożą i rozwój naszego Kościoła. Niech strzeże nas i naszych najbliższych przed obojętnością religijną i niewiarą. Niech dopomóż nam, byśmy jeszcze gorliwiej służyli Bogu i Ojczyźnie, a kiedyś mogli wszyscy cieszyć się szczęściem wiecznym.

LEONARD WORONOWICZ



20 października 1977 r.
 przypada 50 rocznica
 czyli Złoty Jubileusz
 Kapłaństwa Pierwszego Biskupa
 Polskiego Narodowego Kościoła
 Katolickiego w USA, Kanadzie i Brazylii
 dr. Tadeusza F. Zielińskiego

W tym uroczystym dniu wszyscy biskupi, duchowni i świeccy wyznawcy Kościoła Narodowego w kraju i za granicą złączą się w serdecznych modlitwach w intencji Dostojnego Arcypasterza, a delegacja Kościoła Polskokatolickiego na czele z Biskupem Naczelnym Tadeuszem R. Majewskim uda się na uroczystość jubileuszową do katedry PNKK w Scranton w Pensylwanii.

Następny numer „Rodziny” w sposób szczególny poświęcimy Biskupowi Tadeuszowi F. Zielińskiemu i jego 50-letniej służbie kapłańskiej na niwie naszego świętego Kościoła.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (185)

Bystron Jan Stanisław — (ur. 1892 w Krakowie, zm. 1964 w Warszawie) — etnolog i socjolog. Jest autorem wielu dzieł z zakresu badań nad kulturą ludową, historią kultury polskiej w ogóle. Podkreślał rolę religii jako ważnego czynnika kulturotwórczego i że bez uwzględnienia religii nie podobna rozumieć kultury.

Byt — po łacinie *ens*, po grecku *to on* (stąd → ontologia, *on* = byt + *logos* = nauka, czyli nauka o bycie) — to termin często używany w filozofii i w teologii. Najogólniej oznacza pozytywnie „to, co jest”, negatywnie jest przeciwstawieniem tego czego nie ma. To, co jest, może być samoistne, jest to → substancja albo substancje, albo jest tylko cechą, właściwością, stosunkiem, czyli relacją, to jest byt niesamoistny, albo byty niesamoistne. Rozróżnia się też byty empiryczne, mogące być przedmiotem doświadczenia i idealne, myślne, dalej aktualne i potencjalne, czyli możliwościowe, abstrakcyjne i konkretne, itd. Rozróżnia się wreszcie byt absolutny i byty względne oraz zależnie od światopoglądu byt duchowy jako — substancję i byt materialny, również jako substancję. Filozofia i teologia chrześcijańska przyjmują, iż bytem absolutnym istniejącym wiecznie i koniecznie i z siebie samego, a więc bez jakiegokolwiek przyczyny sprawczej, jest tylko — Bóg (→ Absolut). Wszystkie inne byty, a więc wszystko inne, co jest, jest bezpośrednio czy pośrednio w swoim zaistnieniu i istnieniu a również rozwoju zależne od Boga. Czyli byt tego wszystkiego innego od Boga jest relatywny, względny, zależny właśnie od Absolutu, nie jest więc konieczny. Absolut-Bóg jest → Duchem-Bytem czystą Substancją. W świecie stworzonym przez Boga byt jest dualistyczny i z woli Boga istnieją dusze czy duchy jako substancje, i materia, względnie byty materialne, cielesne, również jako substancja. Na tej podstawie mówi się w światopoglądzie chrześcijańskim, że — człowiek składa się z duszy i ciała, → anioł zaś jest tylko duchem, duchem, który jak i dusza ludzka jest stworzony przez Boga i od Niego zależny w istocie swojego zaistnienia i istnienia. Materializm

dialektyczny uważa, że bytem absolutnym, wiecznie istniejącym i jedynie obiektywnym jest materia (→ monizm materialistyczny), ujawniająca się na różne sposoby, bardzo bogate i bardzo zróżnicowane. Są i kierunki filozoficzne, które twierdzą, że istnieje wiele różnych substancji, czy zasadniczych elementów natury bytu (→ pluralizm ontologiczny). W filozofii i teologii chrześcijańskiej z analizy bytów względnych, zależnych albo skończonych, powiedzmy — całej nas otaczającej rzeczywistości na podstawie poznania i wnioskowania analogicznego wyprowadza się wniosek czy uogólnienie o istnieniu (oczywiście poza → Objawieniem) Boga jako Bytu nieskończonego, niestworzonego, absolutnego oraz o Jego istocie i przymiotach. Stąd też św. Paweł w Liście do Rzymian pisze: „Albowiem gniew Boży z nieba objawia się przeciwko wszelkiej bezbożności i nieprawości ludzi, którzy przez nieprawość tłumią prawdę. Ponieważ to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił. Bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż nic nie mają na swoją obronę” (I, 18—20). Potocznie bytem nazywa się też jakość naszego życia codziennego.

Bythner albo **Bitner** **Bartłomiej** — (ur. ok. 1559 na Śląsku, zm. 1629 w Malicach Sandom.) — teolog i działacz ewangelicki, kalwiński. Był gorącym zwolennikiem i propagatorem pojednania wszystkich kościołów chrześcijańskich i odbycia wszechświatowego soboru chrześcijańskiego. Jest też autorem kilku prac.

Bythner **Jan** — (ur. 1602 w Głębowicach, zm. 1675) — teolog i działacz polskiej społeczności → braci czeskich. Wpiew był → kalwinem, potem przeszedł do polskiej grupy braci czeskich. Jest autorem ekumenicznych opracowanych kazań pt. *Postylle albo kazania na Ewangelię* (Leszno 1655).

Bythner **Samuel** — (ur. ok. 1632, zm. 1710) — senior żmudz-

Historia Kościoła Polskokatolickiego w książce pt.: „Polski nurt starokatolicyzmu” pióra ks. Wiktora Wysoczańskiego

Redakcja Tygodnika „Rodzina” uprzejmie informuje wszystkich Czytelników, że ukazała się w druku dawno oczekiwana książka o Kościele Polskokatolickim pt. „Polski nurt starokatolicyzmu” pióra ks. Wiktora Wysoczańskiego. Na tę książkę od lat czekali polskokatolicy, jak i niezliczone rzesze ludzi interesujących się naszym Kościołem.

We wstępie autor pisze: „Dzieje polskiego nurtu starokatolicyzmu, tj. Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego (skrót: PNKK) w USA, Kanadzie i Brazylii oraz Kościoła Polskokatolickiego w PRL, to istotny fragment dziejów naszego narodu i kultury narodowej.

Spełniając swe religijne i narodowe posłannictwo w świecie, Kościół partycypuje w kształtowaniu etosu współczesnego człowieka. Szanse w tym względzie zwiększa konstytucyjnie zagwarantowana w Polsce wolność sumienia i wyznania oraz wielki awans naszej Ojczyzny w świecie, która z każdym dniem ma coraz większe możli-

wości zaspokajania emocjonalnych, intelektualnych i kulturalnych potrzeb naszych rodaków.

Książka niniejsza jest pierwszą próbą całościowego ujęcia powstania i działalności PNKK w USA, Kanadzie i Brazylii oraz Kościoła Polskokatolickiego jako członków Unii Utrechckiej Kościołów Starokatolickich”.

Ta cenna pozycja wydawnicza powinna znaleźć się w każdej polskokatolickiej rodzinie, w ręku każdego duchownego (niezależnie od wyznania) i wszystkich tych, którym zbliżenie Kościołów chrześcijańskich i szczyry ekumenizm leżą na sercu. W dzisiejszych czasach o niezwykłym tempie życia, bardzo często człowiek nie ma okazji do pogłębienia swojej wiedzy religijnej i zapoznania się z postępowymi prądami myśli teologicznej. Zakupienie książki pt. „Polski nurt starokatolicyzmu” wypełni tę lukę, dając Czytelnikowi pełne zadowolenie z jej przeczytania.

ZAMÓW W ZW „ODRODZENIE”

- Pisma Biskupa Franciszka Hodura, tom I i II, razem stron 418, cena 60 zł.
- Książka o różnych Kościołach i wyznaniach w Polsce: „Prawo wewnętrzne...” ks. W. Wysoczański, stron 296, cena 40 zł.
- Polski nurt starokatolicyzmu, ks. W. Wysoczański, stron ok. 200, cena 25 zł.
- Bracia z Epworth, ks. W. Benedyktowicz, stron 232, cena 45 zł.
- Wierność i klątwa, Michał Minią, stron 304, cena 50 zł.
- Kwartalnik teologiczno-filozoficzny „Posłannictwo”: nr 2/1976 — cena 5 zł, nr 3—4/1976 — cena 10 zł, nr 1—2/1977 — cena 10 zł.

Zamówienia należy kierować pod adresem: Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).

ZAMÓW W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ

- Ideologia społeczna Nowego Testamentu, bp Maksymilian Rode, tom I — cena 50 zł, tom II — cena 50 zł.

Zamówienia należy kierować pod adresem: Administracja ChAT, ul. Miodowa 21, 00-246 Warszawa. Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).

Wypełnić drukiem!

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”
ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa

Proszę o przysłanie mi za zaliczeniem pocztowym
egz. (cena 1 egz. — 25 zł) książki ks. W. Wysoczańskiego
o Kościele Polskokatolickim pt.

„POLSKI NURT STAROKATOLICYZMU”

Nazwisko i imię:

.....
.....

ulica, nr domu lub wieś:

.....
.....

kod i nazwa poczty:

.....
.....

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (186)

ki jednoty reformowanej na Litwie. Przetłumaczył na j. literacki Pismo św. Nowego Testamentu (1701).

Bythner Wiktor — (ur. 1605, zm. 1670 w Deventer w Holandii) — ewangelicki hebraista, również lekarz. Jest autorem pracy *Lyra prophetica Davidis regis, sive analysis critico-practica psalmodum* (1645; 1670), tłumaczonej również na język angielski, czyli po polsku *Lira prorocza Dawida króla albo krytyczno-praktyczna analiza psalmów*.

Bzowski Abraham — (ur. 1567 w Proszowicach, zm. 1637 w Rzymie) — polski dominikanin, historyk. Jest autorem wielu kazań, głównie mariologicznych i prac → hagiograficznych.

C

C — jako liczba rzymska oznacza 100 (C = 100).

Cabet Etienne — (ur. 1788, zm. 1856) — francuski działacz i teoretyk komunizmu utopijnego. M.in. napisał książkę pt. *Le vrai christianisme* (1846), czyli *Prawdziwe chrześcijaństwo*; uważał, że komunizm może zrealizować społeczne zasady chrześcijaństwa jednak nie rewolucją a ewolucją, przekonywaniem i propagandą. Jest też autorem głośnej utopii społecznej pt. *Le voyage en Icarie* (1840), czyli *Podróż do Ikarii*.

Cabrol Ferdynand — (ur. 1855, zm. 1937) — angielski histo-

ryk liturgii. M.in. napisał *Le livre de la priere antique* (1900), czyli *Modlitewnik starożytny*; *La messe* (1927), czyli *Msza św.*

Cacherand Józef — (ur. 1635 w Turynie, zm. 1685) — włoski barnabita. M.in. napisał *Praelectiones theologicae*, czyli *Prelekcje teologiczne* oraz *Theologia ascetica*, czyli *Teologia ascetyczna*.

Cacheux Narcyz — (ur. 1789, zm. 1869) — francuski ks. rzymskokatolicki. Jest autorem m.in. takich prac, napisanych po francusku: *Essai sur la philosophie du christianisme, consideree dans ses rapports avec la philosophie moderne* (1839), czyli po polsku: *Rozprawa o filozofii chrześcijaństwa w porównaniu z filozofią nowożytną*; *Etudes philosophiques sur l'Eglise* (1854), czyli *Studia filozoficzne o Kościele*; *Discussion theologique et philosophique avec le protestantisme...* (1855), czyli *Dyskusja teologiczna i filozoficzna z protestantyzmem w sprawach, które go oddzielają od katolicyzmu*, *Conferences sur les rapports entre la religion et la libre pensee* (1858), czyli *Konferencje o stosunkach między religią i wolną myślą*.

Cadbury Henry Joel — (ur. 1883, zm. 1974) — amerykański biblista i działacz społeczny. M.in. był założycielem amerykańskiego towarzystwa biblijnego, któremu nadał łacińską nazwę Studiorum Novi Testamenti Societas (1958). Jest autorem wielu prac dotyczących m.in. przede wszystkim → ewangelii według św. Łukasza i również autorstwa św. Łukasza → *Dziejów Apostolskich*; eksponował społeczny charakter wczesnego chrześcijaństwa.

Cadyk — (hebr. caddik = sprawiedliwy) — nazwa przywódcy albo duchownego żydowskiej grupy religijnej chasydów, którzy bardzo skrupulatnie chcieli realizować przepisy Prawa Mojżeszowego, a zdecydowanie przeciwstawiali się helenicacji = judaizmu. Często dawniej widziało się w nich cudotwórców i nazywano też ich niekiedy → rabinami-cudotwórcami.

W trosce o lepsze rozumienie Pisma św.

Od czasów zamierzchłych do Mojżesza

„Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasami do ojców przez Proroków” (Hbr 1, 1).

Czytanie Pisma św. należy do zasadniczych obowiązków człowieka wierzącego. Jednakże rozumienie Pisma św. utrudniają określone trudności, o których wspomnieliśmy już uprzednio („Rodzina”, nr 38/77). Usunięciu tych przeszkód ma służyć m.in. poznanie dziejów Objawienia Bożego.

Autor listu do Hebrajczyków stwierdza: „Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasami do ojców przez Proroków” (1, 1). — Bóg objawiał się ludzkości nie raz, ale wielokrotnie, stopniowo i w różny sposób. Nim objawienie to zostało skondensowane w księgach Starego Testamentu, a szczególnie w nauce Proroków, Bóg ujawnił się człowiekowi przed powstaniem narodu żydowskiego. Jak się to dokonywało?

Na pytanie to Biblia odpowiada już w Księdze Rodzaju, ściśle: w pierwszych jej 11 rozdziałach. Mowa tam jest o stworzeniu świata i człowieka, o pierwszym grzechu Adama i Ewy, Kainie i Abla, potopie itd. Rozdziały te nazywamy prehistorią biblijną, inaczej mówiąc — pradziejami ludzkości w ujęciu biblijnym, Pisma św. ST. Nie dysponujemy dziś dokumentami pisanymi odnośnie początków ludzkości, jest to zupełnie zrozumiałe. Nie dysponował nimi również „autor” Księgi Rodzaju, ale opierał się na podaniach ludowych, przekazywanych ustnie, którym nadał zabarwienie monoteistyczne (nauka religijna o jedynym Bogu, Stwórcy i Władcy wszechświata). W ten sposób autor natchniony, niewątpliwie zbiorowy, stworzył wstęp do historii Objawienia Bożego, do dziejów narodu wybranego, mającego za zadanie utrzymać w mocy przez długie wieki wiarę w jednego Boga, przymierze z Bogiem, naukę o grzechu, karze i pojednaniu. Taka jest treść, istota pierwszych rozdziałów Pisma św. — Księgi Rodzaju. I tu wylania się trudność...

Prawda religijna, jaką chcemy nam przekazać Biblia, kryje się w formie, sposobie ówczesnego myślenia i mówienia, właściwej kulturze starożytnego Bliskiego Wschodu. Dlatego nie można wypowiedzi tych rozumieć dosłownie, ponieważ są one spowite w osnowę legendy, sagi, a nawet mitu w pozytywnym znaczeniu tych wyrazów. Do wniosku takiego doszły nauki biblijne w ciągu ostatnich dziesiętków lat, co ma kapitalne znaczenie, gdy idzie o godzenie rezultatów nauk świeckich z rezultatami nauk teologicznych.

Jednakże prehistoria biblijna nie kończy się na pierwszych 11 rozdziałach Księgi Rodzaju. Obejmuje ona również dzieje Patriarchów, z Patriarchą Abrahamem na czele.

Punktem wyjścia dla dziejów



Mojżesz — statua Michelangelego

Patriarchy Abrahama w ujęciu Biblii stało się Ur Kasdim (Chaldejskie), miasto położone w Mezopotamii nad Eufratem w pobliżu Zatoki Perskiej. „Terach, wzięwszy ze sobą swego syna, Abrama, Lota — syna Harana, czyli swego wnuka, i Saraj, swą synową, żonę Abrama, wyruszył z nimi z Ur Chaldejskiego, aby się udać do kraju Kanaan. Gdy jednak przyszli do Charanu, osiedlili się tam” (Rdz 11, 31). — Pobył w Charanie nie trwał zbyt długo: „Abram udał się w drogę, jak mu Jahwe rozkazał, a z nim poszedł i Lot” (Rdz 12, 4). Ale Abram, bo tak brzmiało pierwotnie imię Abrahama, nie osiedlił się w ziemi Kanaan na stałe, nie osiedli tam również Izaak ani Jakub, chociaż często przebywali tam. Pozostawali oni nadal książętami koczowniczych nomadów, czyli plemion zajmujących się pasterstwem, łowiectwem i zbieractwem. Tłumaczy to również powód i motyw, dla którego ojciec Abrahama opuścił Ur Kasdim i zamieszkał w Charanie: w grę wchodziły nie tylko przekonania

religijne, ale i sprawy gospodarcze.

W tym momencie należy zapytać, kiedy żył Abraham i jakie jest jego znaczenie religijno-historyczne? Do niedawna bibliści przyjmowali w zaokrągleniu rok 2000 przed Chr. i synchronizowali Abrahama ze słynnym prawodawcą babilońskim Hammurabim. Hipoteza ta nie wytrzymuje jednak krytyki i wobec tego życie Patriarchy Abrahama należy raczej umieścić w latach 1900—1700 przed Chr. Dodajmy, że i ta hipoteza nie jest zbyt pewna, jak wiele innych dat z historii biblijnej i starożytnego Orientu.

Nie ulega natomiast najmniejszej wątpliwości znaczenie religijno-historyczne osoby Abrahama. Sprowadza się ono do głębokiej i żywej wiary oraz posłuszeństwa, jakie wykazywał Abraham wobec Jahwe — Boga. „Jahwe rzekł do Abrama: Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukaze. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będą ci błogosławił i twoje imię rozstawię: sta-

niesz się błogosławieństwem. Będę błogosławił tym, którzy ciebie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i Ja będę złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi” (Rdz 12, 1—3). — Nie ma tu miejsca na szczegółowy wykład tego błogosławieństwa. Musimy zadowolić się stwierdzeniem, że odnosiło się ono w pierwszym rzędzie do narodu izraelskiego, którego protoplastą był Abraham, a później — do całego chrześcijaństwa (por. Ga 3, 6nn).

Syn Abrahama, Izaak, nie odegrał większej roli w dziejach Objawienia Bożego i niewiele dowiadujemy się o nim z Pisma św. Więcej natomiast miejsca poświęca autor natchniony bliźniaczym synom Izaaka: Ezawowi i Jakubowi. Szczególnie ten ostatni miał większe znaczenie; podstępnie zdobywa przed Ezawem prawo pierworodztwa, z dwóch żon rodzi 12 synów (Lea jest matką: Rubena, Symeona, Lewiego, Judy, Issachara i Zabulona; za zgodą Rachel jej niewolnica Bilha rodzi: Dana i Neftalego; za zgodą Lei jej niewolnica Zilpa rodzi Gada i Asera; Rachel zaś jest matką Józefa i Beniamina, przy którego porodzie umiera; por. Rdz 29, 31—35; 30, 1—24; 36, 16—18). W ten sposób Jakub staje się ojcem dwunastu plemion, zwanych potem izraelskimi. Nazwa ta powstała z drugiego imienia Jakuba — Izrael, jakie Jakub otrzymał po zmaganiu się z Bogiem (Rdz 32, 29).

Znamy wszyscy życie i dzieje Józefa, przedostatniego syna Jakuba-Izraela. Józef, wydzwignąwszy się dzięki opatrności Bożej z poniżenia, jakiego doświadczył od braci, doszedł w Egipcie do wielkiego znaczenia, dokąd sprowadził ojca i pozostałych braci-Patriarchów. Osiedlił ich, tzn. bratnie plemiona, w ziemi Gosen (Gessen), w północno-zachodnim Egipcie (w delcie Nilu).

Kiedy osiedlili się Izraeli w Egipcie i jak długo tam przebywali, nie możemy tego dokładnie określić. Być może, że osiedlenia przypadły na lata 1680—1580 przed Chr. Jak długo przebywali Izraeli w Egipcie? Nie wydaje się prawdopodobną liczbą 430 lat (Wj 12, 40n) lub 400 lat (Rdz 15, 13; Dz 7, 6; 13, 20). Liczbę tę należy raczej pomniejszyć o połowę. W każdym razie brak bliższych danych ze strony źródeł biblijnych nie przesądza ich historyczności, ponieważ i powszechna historia świecka nie dysponuje lepszą dokumentacją źródłową odnośnie tego okresu dziejów starożytnego Egiptu.

W Egipcie mamy już do czynienia z okresem, w którym luźnie związane ze sobą plemiona izraelskie zaczęły tworzyć jednolity naród. Proces ten potem trwał jeszcze długo, niemniej udokumentowana historia narodu wybranego rozpoczyna się od wyjścia z Egiptu. Tu nauczyli się Izraeli uprawy roli, co zmusiło ich do przejścia od koczowniczego do osiadłego trybu życia. Tu mogli bez przeszkód pielegnować idee monoteizmu — izolacja od ościennych ludów, i tu wreszcie ujrzał światło dzienne i otrzymał odpowiednie wykształcenie przyszły wódz narodu — Mojżesz.



Czy dużo potrzeba jeszcze „cegielek”, żeby ostatecznie zakończyć budowę Centrum Zdrowia Dziecka?

Wywiad Ministra Janusza Wieczorka

dla tygodnika „Rodzina”

na temat POMNIKA-SZPITALA

CENTRUM ZDROWIA DZIECKA

O zdrowie i szczęście dziecka

Spółeczność polskokatolicka w kraju i za granicą od początku żywo interesuje się budową Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka. Apele Społecznego Komitetu Budowy CZD znalazły oddźwięk wśród duchownych i świeckich wyznawców Kościoła Polskokatolickiego, a tygodnik „Rodzina” na bieżąco rejestruje wszystkie ważniejsze momenty związane z powstawaniem tego wspinała, jedyne w swoim rodzaju dzieła.

Chcąc uczynić zadość pragnieniom naszych czytelników, zwróciliśmy się do przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy CZD, ministra Janusza Wieczorka, z prośbą o kilka słów uzupełniających nasze dotychczasowe wiadomości o Pomniku-Szpitalu wznoszonym przez społeczeństwo ku czci dzieci, które straciły życie w czasie ostatniej wojny światowej.

Panie Ministrze! Duchowni i świeccy wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego w kraju i Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego za granicą od lat składają ofiary na Centrum Zdrowia Dziecka, szczególnie żywo zainteresowany jest tą sprawą obecny zwierzchnik naszego kościoła biskup Tadeusz Majewski. Jak ten fakt oceniany jest przez Społeczny Komitet Budowy Pomnika-Szpitala?

W wielkim, ogólnonarodowym dziele budowy Centrum Zdrowia Dziecka, w szlachetnym zaangażowaniu w realizację tej idei całego społeczeństwa, niemałą rolę odgrywa także działalność Kościoła Polskokatolickiego. Społeczny Komitet Budowy CZD dawał temu zresztą niejednokrotnie wyraz, wysoko oceniając zaangażowanie członków Kościoła Polskokatolickiego i jego kierownictwa. Działalność popularyzatorska prowadzona na łamach Waszego Tygodnika, a także na łamach pism polonijnych budzi uznanie, a wśród setek tysięcy wpłat przekazanych dotąd na konto krajowe i zagraniczne budowy CZD odnotowaliśmy wielokrotnie sumy w złotych-

kach i walutach obcych pochodzące właśnie od wyznawców Kościoła Polskokatolickiego. A przecież trzeba dodać, że bardzo duża ilość nadsyłanych przekazów pieniężnych pochodzi od ludzi, którzy przekazują pieniądze, o sobie samych nic bliżej nie mówiąc. Tak więc niewątpliwie i wśród tych wpłat spora część pochodzi właśnie od członków Kościoła Polskokatolickiego. Nie zabrakło więc Ich w tym łańcuchu dobrej woli, w tej inicjatywie serc, a uczestnictwo w wielkim, szlachetnym dziele budowy CZD jest jeszcze jednym przykładem głębokiego zaangażowania i szczerego patriotyzmu wyznawców Kościoła Polskokatolickiego.

Jest to zresztą w pełni zrozumiałe. Centrum Zdrowia Dziecka buduje cały naród, na ten cel świadczy rozsiana po całym świecie Polonia i fakt, że nie zabrakło tu również wyznawców Kościoła Polskokatolickiego, jest równie oczywisty, jak budzący prawdziwą satysfakcję.

Korzystając z okazji chciałbym za pośrednictwem Waszego Tygodnika serdecznie podziękować za pomoc, za dotychczasowy ich udział w budowie i wyrazić przekonanie, że nadal będą oni świadczyć na ten cel, dopomagać w pełnym urzędystwianiu realizacji tej pięknej idei, a szczególnie chciałbym podziękować Biskupowi Naczelnemu Kościoła Polskokatolickiego w PRL, ks. biskupowi Tadeuszowi Majewskiemu, wielkiemu orędownikowi sprawy budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka.

Nasi rodacy z zagranicy, wyznawcy Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie, składając ofiary na Centrum Zdrowia Dziecka nieraz pytają, czy w przyszłości będzie możliwość leczenia w Centrum także dzieci spoza Polski. Jak odpowiadać na to pytanie?

Pomnik-Szpital Centrum Zdrowia Dziecka jest wyrazem hołdu złożonego ponad 2 mln polskich dzieci i młodzieży i ponad 11 mln dzieci i młodzieży innych krajów, które poległy bądź zamordowane zostały przez faszyzm w latach minionej wojny. Myślę, że już to sformułowanie daje odpo-



W dniu 1 sierpnia hr. Przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka — Szeł Urzędu Rady Ministrów, Minister Janusz Wieczorek — przyjął Biskupa Naczelnego Kościoła Polskokatolickiego — Biskupa Tadeusza R. Majewskiego. Na ręce Ministra J. Wieczorka przekazana została kolejna ofiara na budowę CZD w wysokości 4.295.— dolarów.

„Każdy niemal dzień przynosi nowe dary na Centrum Zdrowia Dziecka i w chwili obecnej trudno byłoby określić precyzyjnie, jakich urządzeń jeszcze nam brakuje!”.

wiedź na Wasze pytanie. Jednakże, aby wyjaśnić sprawę bez reszty, chcę stwierdzić, że budując ten wspaniały nowoczesny szpital nie myśleliśmy tylko o leczeniu w nim naszych, polskich dzieci. Centrum Zdrowia Dziecka udzielać będzie także pomocy dzieciom spoza granic naszego kraju, jeśli tylko szpital ten prowadzić będzie działalność w danej dziedzinie medycyny. Jedynym miernikiem i warunkiem przyjęcia dziecka do CZD będzie jego stan zdrowia i możliwość udzielenia skutecznej pomocy.

Fakt ten nie wypływa z międzynarodowego charakteru świadczeń na rzecz Pomnika-Szpitala. Jest on uwarunkowany istotą naszego socjalistycznego ustroju, głęboko ludzkim, humanitarnym stosunkiem do każdego dziecka. Jest naszym gorącym pragnieniem, abyśmy mogli udzielać skutecznej pomocy wszystkim chorym i cierpiącym dzieciom. Tak polskim, jak i dzieciom ze wszystkich stron świata. Dlatego też właśnie program medyczny Centrum Zdrowia Dziecka, opracowany przez wybitnych lekarzy pediatrów, pedagogów, psychologów i innych specjalistów, podejmuje najtrudniejsze tematy, a wśród nich choroby określane mianem chorób cywilizacyjnych, choroby serca, nowotwory wieku dziecięcego. Z tego też powodu Szpital ten obejmie swą opieką dzieci od chwili urodzenia aż do momentu, kiedy staną się zarówno w sensie fizycznym, jak i psychicznym ludźmi dorosłymi.

Dążymy też do tego, aby przebywającym w szpitalu chorym dzieciom zapewnić nie tylko pomoc i opiekę lekarską na najwyższym poziomie, ale aby przebywające tam dzieci otoczone były serdeczną troską i ciepłem ze strony całego personelu CZD. Wiele też troski wkładamy w to, aby pomieszczenia przyszłego szpitala wpływały pozytywnie na psychikę małych pacjentów, aby ten właśnie szpital nie miał w sobie nic z surowości i atmosfery „zwykłego” szpitala.

W jaki sposób najskuteczniej świadczyć na budowę Centrum Zdrowia Dziecka? Czy przez ofiary rzeczowe, czy przez pieniądze?

Wielokrotnie już mówiłem o tym, że Centrum Zdrowia Dziecka powstaje wyłącznie w rezultacie społecznej ofiarności. Wszystkie dary, wpłaty, czyny społeczne wykonywane przy budowie — to przecież najbardziej widomy wyraz uczuć, jakie ta idea wzbudziła w sercach milionów ludzi. Nie wydaje mi się właściwe, aby w jakikolwiek sposób ukierunkowywać społeczną ofiarności, społeczną inicjatywę. Każdy dar płynący z rozumu i serca, niezależnie od jego materialnej wartości, ma przecież jeszcze inne ważniejsze znaczenie.



Jest bowiem kolejnym dowodem, że podjęta przed laty inicjatywa budowy takiego właśnie Pomnika, uczczenia w ten sposób pamięci dzieci, zyskała sobie pełne poparcie i aprobatę tak w kraju, jak i poza jego granicami.

Chciałbym tu przypomnieć, że otrzymaliśmy w postaci darów i stal potrzebną na konstrukcję budynków, i wiele materiałów budowlanych, meble, ale przede wszystkim najnowocześniejszą aparaturę medyczną od różnych znanych firm światowych. Wiele spośród tych urządzeń ma charakter wręcz unikalny, jak np. okulistyczne mikroskopy operacyjne ze Stanów Zjednoczonych czy też japońskie aparaty do badań przewodu pokarmowego. Każdy niemal dzień przynosi nowe dary na CZD i w chwili obecnej trudno byłoby okre-



„Wiele troski wkładamy w to, aby pomieszczenia przyszłego szpitala wpływały pozytywnie na psychikę małych pacjentów, aby ten właśnie szpital nie miał w sobie nic z surowości i atmosfery „zwykłego” szpitala”.

lić precyzyjnie, jakich urządzeń jeszcze nam brakuje. Rzecz jasna, że sporą część aparatury i wyposażenia musimy zakupować w różnych firmach. Posiadamy konto dewizowe i złotówkowe i z nich właśnie asygnujemy sumy potrzebne na uzupełnienie potrzebnego sprzętu.

Wypada tu również podkreślić, że większość firm, gdy dowiaduje się, że aparatura ma być dla Centrum Zdrowia Dziecka, sprzedaje nam ją na bardzo korzystnych warunkach, a niekiedy robotnicy zagranicznych fabryk podejmują się bezpłatnie konserwacji i naprawy aparatury i urządzeń.

Dotychczas zgromadziliśmy na koncie prawie 900 mln zł i ponad 6 mln dolarów w gotówce oraz blisko 150 mln złotych i ok. 5 mln dolarów w postaci darów rzeczowych i realizowanych czynów społecznych. Te kwoty pozwoliłyby zakończyć budowę Szpitala w jego pierwotnie projektowanym kształcie. Ale życie przecież idzie naprzód i ono dyktuje potrzeby, którym musimy sprostać. Powiedziałem już, iż naszym dążeniem jest, aby CZD było w pełni nowoczesnym szpitalem, ośrodkiem leczniczym wkraczającym śmiało w XXI wiek. Dlatego też podjęliśmy dodatkowe postanowienia i zatwierdziliśmy np. znaczną rozbudowę części rehabilitacyjnej szpitala, w której znajdują się specjalne baseny zabiegowe, sale ćwiczeń fizycznych, specjalnie wyposażone sale do zabaw dla dzieci upośledzonych itp.

Rozpoczęliśmy także budowę specjalnego hotelu dla matek z dziećmi, które będą przyjeżdżały dla przeprowadzenia badań i uzyskania diagnozy. W hotelu tym przebywać będą przez okres potrzebny do wykonania tych badań, a gdy stan zdrowia dziecka nie będzie wymagał umieszczenia go w szpitalu, matki wraz ze swymi pociechami będą mogły wrócić do domu.

Budowa tego rodzaju hotelu, stanowiąca prawdziwe novum nie tylko w Polsce, spotkała się z ogromnym uznaniem wielu specjalistów i pozwoli na pełne wykorzystanie znajdującej się w CZD unikalnej nierzadko aparatury medycznej.

W myśl naszych założeń, Centrum Zdrowia Dziecka będzie także liczącym się ośrodkiem szkolenia kadr specjalistów. Zrealizowanie tego postulatu, którego efekty będą miały ogromne znaczenie, pociąga, rzecz jasna, za sobą również poważne koszty.

I wreszcie chcemy, aby posiadane przez nas fundusze umożliwiły nam wymianę — już w czasie działalności CZD — określonej aparatury na jeszcze lepszą, jeszcze nowocześniejszą.

Z myślą o tym wszystkim gromadzimy fundusze i z radością witamy każdą wpłatę i każdy dar, które w konsekwencji służyć będą jednemu celowi — zdrowiu dziecka.

Kiedy przewiduje się ostateczny termin zakończenia budowy Centrum Zdrowia Dziecka i kogo Społeczny Komitet zaprosi na uroczystość otwarcia Pomnika-Szpitala?

Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła rok 1979 Międzynarodowym Rokiem Dziecka. Chcemy więc i dążymy do tego ze wszystkich sił, aby udział naszego kraju w tym roku wyraził się w przekazaniu do użytku całości obiektów Pomnika-Szpitala. Tak więc byłby to przełom lat 1978—1979. Podkreślam, całość obiektu, gdyż działalność tę CZD praktycznie już rozpoczęła. W czerwcu br. zakończyliśmy budowę polikliniki szpitala i w najbliższym czasie rozpocznie już ona przyjmowanie małych pacjentów. W pierwszej fazie będą tylko badania, diagnozy i zalecenia lekarskie. Ale już za niespełna rok — po zbudowaniu hotelu — powstaną warunki do dłuższej obserwacji chorego dziecka czy też nawet leczenie na miejscu. Uruchomiliśmy poliklinikę — nie czekając na wykończenie innych obiektów — po prostu dlatego, aby jak najszybciej móc pomóc dzieciom, aby zgromadzona aparatura rozpoczęła swą służbę dla chorego dziecka.

W uroczystości, która odbyła się z okazji przekazania kluczy do polikliniki, uczestniczyły tysiące ludzi — tysiące ofiarodawców, którzy w taki czy inny sposób wnieśli swój wkład w budowę, którzy sercem zaangażowali się w realizację tej idei. Przybyli także przedstawiciele władz partyjnych i państwowych, których akceptacja i życzliwość dla budowy CZD posiada nieocenione znaczenie.

Jestem przekonany, że gdy oddawać będziemy do użytku gotowy już Pomnik-Szpital, również licznie przybędą ci, którzy przyczynili się do jego powstania i że sercem będą z nami także ci wszyscy, którzy przybyć osobiście nie będą mogli.

Czy budowa Pomnika-Szpitala poza pragnieniem uczczenia pamięci dzieci poległych w czasie II wojny światowej ma jeszcze inny, szerszy humanistyczny aspekt?

Ofiarodawcy zagraniczni
wplacają swe ofiary na konto
dewizowe
Bank Polska Kasa Opieki SA
nr E/100565
Pomnik-Szpital CZD

Ofiary na Centrum Zdrowia
Dziecka przekazujemy
w kraju na konto
PKO I O. Warszawa
nr 1531-2222-132
Pomnik-Szpital CZD



„W uroczystości, która odbyła się z okazji przekazania kluczy do polikliniki CZD, uczestniczyły tysiące ludzi — tysiące ofiarodawców, którzy w taki czy inny sposób wnieśli swój wkład w budowę, którzy sercem zaangażowali się w realizację tej idei”.



„Centrum Zdrowia Dziecka jest Pomnikiem niezwykłym, tak jak niezwykłą jest idea, która go zrodziła”. Na uroczystość przekazania kluczy do polikliniki „przybyli także przedstawiciele władz partyjnych i państwowych, których akceptacja i życzliwość dla budowy CZD posiada nieocenione znaczenie”.

Centrum Zdrowia Dziecka jest Pomnikiem niezwykłym, tak jak niezwykłą jest idea, która go zrodziła. Jest to bowiem Pomnik, który będąc wyrazem hołdu narodu dla dzieci poległych i zamordowanych przez faszyzm w latach II wojny światowej, jest zarazem najpiękniejszym chyba dowodem najgłębszej wiary w przyszłość, w zwycięstwo dobra nad złem, życia nad śmiercią. W ogłoszonym w 1968 r. apelu Komitetu Budowy stwierdziliśmy: „Jakiż może być Pomnik mądrzejszy i większą miłością przeniknięty ku tym, którym faszyzm życie odebrał — od wielkiego jasnego gmachu, gdzie w oparciu o najnowsze zdobycze nauki i wiedzy medycznej, w atmosferze troski i ciepła serdecznego zwyciężać będziemy śmierć, cierpienie, kalectwo i smutek?”

Ten cytat — jak się wydaje — zawiera pełną odpowiedź na postawione przez Was pytanie.

Budujemy Centrum Zdrowia Dziecka pamiętając o najmłodszych ofiarach wojny i myśląc o dniu dzisiejszym i jutrzejszym. Chcemy, aby zdrowie i szczęście dziecka stało się najwyższym prawem i obowiązkiem wszystkich nas — dorosłych.

Niech świadomość tego, że staramy się w naszym kraju w pełni wcielić w życie tę ideę, będzie najwyższą satysfakcją dla tych wszystkich, którzy swą ofiarnością i zaangażowaniem dopomogli w urzeczywistnieniu idei budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka.



„Chcemy, aby zdrowie i szczęście dziecka stało się najwyższym prawem i obowiązkiem wszystkich nas — dorosłych”.

Bardzo serdecznie Panu Ministrowi dziękujemy za rozmowę i na ręce Pana Ministra składamy zapewnienie, że Kościół Polskokatolicki w kraju i Polski Narodowy Kościół Katolicki za granicą, jego duchowni i wyznawcy świeccy, nadal wspomagając będą prowadzone przez Pana Ministra dzieło — aż do jego ostatecznego zakończenia.

Wywiad przeprowadził
FELIKS KROTOWICZ



Z wędrówek po kraju



Romańska rotunda w Cieszynie

Cenne zabytki architektury romańskiej

Kiedy będziesz w Cieszynie, koniecznie zobacz romańską rotundę, usytuowaną na olbrzymiej górze zamkowej. Rotunda ta stanowi rzadki okaz architektury romańskiej i pochodzi jeszcze z czasów panowania króla Bolesława Chrobrego. Dawniej była ona pierwszym na terenie Cieszyna kościołem pod wezwaniem św. Mikołaja, a po latach stała się zamkową kaplicą. Mimo że zamek cieszyński wielokrotnie ulegał spaleniom i zburzeniom, rotunda przetrwała do dnia dzisiejszego. Mury jej zbudowane są z ciosów pochodzących ze skały wapiennej, a ich grubość dochodzi do 1,5 m.

Wspaniałym zabytkiem architektury romańskiej jest także kamienny słup drogowy z 1151 r. w Starym Koninie. Kazał go ustawić, obok kościoła św. Bartłomieja, ówczesny palatyn i wojewoda kujawski Piotr Dunin Włostowic, szwagier Bolesława Krzywoustego. Jest to najstarszy tego typu słup drogowy (drogowskaz) w Europie Środkowej.

Kamienny drogowskaz w Starym Koninie



Raciborska Starówka

Ten średniowieczny drogowskaz wyznacza dokładnie środek odległości pomiędzy Kaliszem a Kruszwicą (104 km). Na słupie znajduje się napis w języku łacińskim, który m.in. informuje, że „ten znak drogowy i sprawiedliwości nakazał wzniesić tutejszy wojewoda Piotr, a także przepołożył drogę dokładnie, aby każdy podróżny pamięć jego czcił częstą modlitwą do łaskawego Boga”.

(AK)

Racibórz – miasto pamiątek

Racibórz jest miastem kontrastów. Nie trzeba być obdarzonym specjalną bystrością, aby to dostrzec. Zmiany widoczne są na każdym kroku. Racibórz odbudowuje się z rozmachem i z pewnym ładem urbanistycznym. Powstają nowoczesne, kolorowe dzielnice.

Osobliwością Raciborza jest ulica Gimnazjalna, a właściwie znajdująca się tam świątynia słowiańska. Powstała ona już w XIV wieku, zbudowana przez księcia Przemysława. Obecnie mieści się tu muzeum historyczne. Zobaczyć w nim można dziesiątki szabel, mieczy, katowskich toporów, strzelb itp. Są tam też piękne odlewy, bardzo rzad-

kie kolekcje z cyny, puchary, talerze, garnki, skrzynie cechowe i... prawdziwa mumia egipskiej dziewczyny, licząca 4500 lat.

Racibórz poszczycić się także może prześliczną, bajecznie kolorową Starówką oraz wyjątkowo czystymi uliczkami.

Srebrne gody Nowych Tych

Z czym się nam kojarzy nazwa Tychy? Odpowiedź jest prosta. Oczywiście, z doskonałym piwem.

Niedawno minęło 25 lat od rozpoczęcia budowy miasta Nowe Tychy. Tychy liczą dziś około 150 tysięcy mieszkańców. Wybudowano tu blisko 70 tysięcy izb mieszkalnych i wzniesiono od podstaw 20 nowych zakładów pracy, szkoły, przedszkola, placówki handlowo-usługowe itp. Do znanych w całym kraju nowoczesnych zakładów zaliczyć należy: Zakłady Elektroniki Głośniczej, fabrykę serów topionych, wielki kombinat warzywno-ogrodniczy.

(K)

Nowe Tychy rozbudowują się





12 października - DZIEŃ WOJSKA POLSKIEGO

rozgrywała się wówczas ostra walka polityczna o utworzenie rządu między sanacją a jej przeciwnikami, na czele których stał generał Władysław Sikorski.

Zamierzenia, zdążające do utworzenia na terenie Francji armii polskiej napotykały na wiele trudności. Plany rządu emigracyjnego związane były ze strategicznymi koncepcjami zachodnich mocarstw. Natomiast ogromna liczba Polaków we Francji pragnęła jak najszybciej, poprzez różne pola walki, dotrzeć do Polski i walczyć o jej wyzwolenie. Pomyślniej rysowała się sytuacja na ziemi brytyjskiej. W listopadzie 1939 roku podpisano układ, na mocy którego polskie okręty obsadzano polskimi załogami, podlegającym jednak brytyjskiemu dowództwu. W konsekwencji Wojsko Polskie na Zachodzie i na Bliskim Wschodzie liczyło około 75 tysięcy żołnierzy, w tym około 45 tysięcy nowo zmobilizowanych we Francji.

Nie będziemy wnikali w szczegóły kolei losów Wojska Polskiego na Zachodzie. Napisano już na ten temat wiele tomów. Chcemy tylko przypomnieć, jak doszło do powstania Ludowego Wojska Polskiego.

Na olbrzymim terytorium Związku Radzieckiego rozsianych było wielu Polaków. Część z nich brała od początku udział w szeregach Armii Radzieckiej w walce z hitlerowskimi wojskami, nie był to jednak udział zadowalający Polaków — pragnęli walczyć z faszystem pod własnymi sztandarami. Potrzeba ujęcia w ramy organizacyjne dążeń Polaków znajdujących się na terenie Związku Radzieckiego była oczywista. Rząd radziecki wyraził zgodę na uformowanie się na terenie ZSRR polskiej dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Było to 8 maja 1943 roku.

Na rejon formowania się polskich oddziałów wyznaczono miejscowość Sielce nad Oką. Dowództwo formującego się Wojska Polskiego objął pułkownik Z. Berling, a jego zastępcą został major W. Sokorski.

Śluszność takich decyzji bardzo szybko potwierdził spontaniczny napływ Polaków do Sielc. 6 czerwca 1943 roku dywizja liczyła 6092 żołnierzy, a 20 lipca już 15.700 żołnierzy.

Pomoc radziecka zapewniła pomyślne warunki formowania się I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki — doświadczeni oficerowie radzieccy, przeważnie z pochodzenia Polacy, sprawnie przeprowadzali szkolenia bojowe, a sprzęt bojowy, otrzymany od wojsk radzieckich, nasi polscy żołnierze czcili jak relikwie. A po ćwiczeniach i po walkach nasi żołnierze śpiewali:

*Płyń, płyń Oka,
jak Wisła szeroka,
jak Wisła głęboka.*

*Był już niejedyn las,
wiele przeszliśmy rzek,
ale najpiękniejszy, ale najpiękniejszy
jest naszej Wisły brzeg.*

W kraju w tym czasie działały oddziały Gwardii Ludowej i Armii Krajowej. Z sił Gwardii Ludowej i I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki powstało Ludowe Wojsko Polskie.

Dziś podziwiamy naszych żołnierzy na pięknych defiladach z okazji świąt państwowych. Patrzymy z szacunkiem na ich skupione twarze, gdy pełnią wartość honorową przy Grobie Nieznanego Żołnierza, dziękujemy im za trud przy budowie naszych mostów, autostrad, domów, dziękujemy za wszelką pomoc, jaką Wojsko Polskie niesie naszemu pokojowemu krajowi.

MIROSLAWA KUŻEL

Ich służba dla Ciebie - Ojczyzno

*Kiedy wypełniły się dni
i przyszło zginąć latem,
prosto do nieba czwórkami szli
żołnierze z Westerplatte.*

(A lato było piękne tego roku).

*I tak śpiewali: — Ach, to nic,
że tak bolały rany,
bo jakże słodko teraz iść
na te niebiańskie polany.*

*(A na ziemi tego roku było tyle wrzосу na
bukiety).*

*W Gdańsku staliśmy tak jak mur,
gwiżdżąc na szwabską armatę,
teraz wznosimy się wśród chmur,
żołnierze z Westerplatte.*

*I ci, co dobry mają wzrok
i słuch, słyszeli pono,
jak dudnił w chmurach równy krok
Morskiego Batalionu.*

*I śpiew słyszano taki: — By
słoneczny czas wyzyskać,
bądźmy grzać się w ciepłe dni
na rajskich wrzosowiskach.*

*Lecz gdy wiatr zimny będzie dął
i smutek krążył światem,
w środek Warszawy spłyniemy w dół,
żołnierze z Westerplatte.*

*(Władysław Broniewski —
„Pieśń o żołnierzach z Westerplatte”)*

Ten piękny, prosty i wzruszający wiersz Władysława Broniewskiego doskonale oddaje bohaterstwo polskich żołnierzy, dla których utrata życia ani przez chwilę nie była sprawą ważniejszą od bronienia Ojczyzny przed wrogiem. Ci z Westerplatte i ci z Monte Cassino, żołnierze z bitewnych pól nad Bugiem, Narwią, Wisłą i Odrą widzieli przed sobą jeden najważniejszy cel — bronić Ojczyzny, bronić polskiej ziemi!

Pod zielonymi murawami wielu łąk, wiecznym snem znużeni, leżą bezimienni żołnierze, a przy nich rdzewieje broń — już niepotrzebna, bo naszych dni nie mroczy dym wojennych pożarów.

To im — polskim żołnierzom — wędrującej długimi szpalerami szarej od kurzu piechocie, im czołgistom, artylerzystom, saperom i lotnikom, którzy ginąc szeptali słowa: Boże, Matko, Ojczyzno — winniśmy najgłębszą cześć, największy szacunek. Każdy nasz spokojny dzień jest wdzięcznością dla ich bohaterstwa.

Nigdy za dużo podzięki, nigdy za wiele gorących słów dla tych, którzy przestali żyć, byśmy my mogli żyć w pełni ludzkiej godności, wolni i szczęśliwi!

Posłużmy się raz jeszcze słowami poety. Iluż żołnierzy, jak ten, w wierszu, nie miało już dokąd wracać, iluż zostało samotnych, bezdomnych, kalekich... Są pośród nas. Żyją jak i my — w spokojnym kraju, lecz na ich czołach wojna pozostawiła niezatarty ślad, ich skronie posrebrzyła wojenna trwoga i upodlenie niewoli.

*Ze spuszczoną głową, powoli
idzie żołnierz z niemieckiej niewoli.*

*Dudnią drogi, ciągną obce wojska,
a nad nimi złota jesień polska.*

*Usiadł żołnierz pod brzozą u drogi,
opatruje obolate nogi.*

*Jego pułk rozbili pod Rawą,
a on bił się, a on bił się krwawo,*

*szedł z bagnietem na czołgi żelazne,
ale przeszły, zdeptały na miazgę.*

*Pod Warszawą dał ostatni wystrzał,
potem szedł. Przez ruiny. Przez zgłiszczca.*

*Jego dom podpalili Niemcy!
A on nie ma broni, on się nie mści...*

*Siedzi żołnierz ze spuszczoną głową,
zastuchany w tę skargę brzożową,*

*bez broni, bez orła na czapce,
bezdomny na ziemi-matce.*

(Władysław Broniewski — „Żołnierz polski”)

Wojsko Polskie — taką nazwą określa się siły zbrojne naszego kraju od początku XIX wieku, a oficjalnie została ona wprowadzona po odzyskaniu niepodległości w roku 1918. My, Polacy, lubimy wojskowe mundury, lubimy parady, defilady. To właśnie z dawnych czasów pochodzi do dziś znane powiedzenie „Za mundurem panny sznurem”. Ale to nasze wojsko okazało się, niestety, za słabe wobec sił hitlerowskiej armii. Po klęsce wrześniowej polscy żołnierze rozproszyli się niemal po całym świecie. Ci, którzy zostali w kraju, mogli już tylko walczyć w szeregach konspiracji. Wtedy też wystąpiło zjawisko podziału na „kraj” i „emigrację”. Emigracyjne ośrodki burżuazyjne polityczno-wojskowe ukształtowały się przede wszystkim we Francji, w Wielkiej Brytanii i na Bliskim Wschodzie. Na emigracji

LEKCJE RELIGII

KOŚCIÓŁ W FILIPPACH

Czterej Apostołowie: Paweł, Sylas, Tymoteusz i Łukasz opuścili statek w małym porcie Neapolis, a znalazłszy się po raz pierwszy w Europie, podążyli do odległego o dwie godziny marszu miasta Filipy. W mieście prze-ważali Rzymianie i Grecy. Żydów było mało, nie mieli nawet synagogi, a na modlitwę w każdy szab- at schodzili się nad brzeg płyn-ącego opodal strumienia. Takie miejsce wspólnych modłów za- stępujące synagogę, a zsytuowane zawsze nad rzeką, z której czer-pano wodę do rytualnych obmyć, nazywano prozeuchą. Misjonarze w miejscowej prozeusze znaleźli za ledwie gromadkę niewiast, mi- mo to Paweł wygłosił kazanie.

Pewna słuchaczka imieniem Lidia, pochodząca z Tiatry, a pro- wadząca w Filipach sklep z purpura, dzięki łasce Bożej skłoni- ła się sercem do tego, co mówił Paweł. Wnet poprosiła o chrzest, a za jej przykładem po- szli wszyscy pracownicy domu handlowego, który ona prowadzi- ła. Widząc, że Apostołowie nie mają stałego mieszkania, Lidia poprosiła ich, by skorzystali z jej gościny: „Jeśli mnie uważacie za wierną Bogu, wejdźcie do domu mego i zamieszkać”. Misjona- rze nie śmieli być ciężarem dla gościnnej chrześcijanki, więc pocz- ęli się tłumaczyć i wymawiać. Wymówki nic nie pomogły, „zmu- siła nas” — napisze później świę- ty Łukasz. Odtąd dom Lidii stani- ę się ośrodkiem Kościoła w Filipach.

Apostołowie nie zaniedbali pra- cy w prozeusze. Chodzili tam w każdy szabat. W czasie drogi spo- tykali pewną dziewczynę, niewol- nicę, która przynosiła swoim pa- nom spory zysk, bo umiała wró- żyć. Wieszczka widząc Mężów Bożych, za każdym razem woła- ła: „Ci ludzie są sługami Boga Najwyższego i zwiastują drogę zbawienia”. Naprzykrzała się tak przez szereg dni i zniecierpliwio- ny Paweł podejrzewając, że nie dzia- łało się to bez wpływu złego ducha, uwolnił dziewczynę od złych mocy. Właściciele niewol- nicy, rozgniewani stratą zysku, poj- mali Pawła i Sylasa i oskarżyli przed władzami miasta o głosz- eniu sprzecywnych z rzymskimi zwyczajów. O poniesionej stracie — prawdziwej przyczynie oskar- żenia — nie wspomnieli. Urzęd- nicy, widząc wzburzony tłum, bez próby dochodzenia prawdy rozkazali zerwać z Apostołów szaty i siec ich różgami. A kiedy im wiele razy zadali, wtrącili ubiczowanych do więzienia. Straż- nik, by wykluczyć wszelką moż- liwość ucieczki, zakął więźniów w dyby.

O północy Paweł i Sylas modli- li się do Boga, a inni więźniowie

przysłuchiwali się im. Nagle po- wstało wielkie trzęsienie ziemi. Drzwi więzienia otwarły się z trzaskiem, pękły więzadła dybów. Zbudzony ze snu strażnik, zoba- czywszy otwarte drzwi więzienia, chciał się przebić mieczem, przy- puszczać, że więźniowie uciekli. Lecz Paweł zawołał głośno: „Nie czyń sobie nic złego, bo jesteśmy tu wszyscy”. Dozorca z zapaloną pochodnią wbiegł do środka i pe- łem wdzięczności, a zarazem og- gromnego podziwu dla Aposto- łów, przypadł do nóg Pawła i za- pytał: „Co mam czynić, abym był zbawiony?” — „Uwierz w Pa- na Jezusa, a będziesz zbawiony ty i dom twój.” — odrzekł Pa- weł. Strażnik zabrał misjonarzy do domu, opatrzył ich rany, a wysłuchawszy wraz z domowni- kami nauki, przyjął z całym do- mem chrzest. Nad ranem Paweł i Sylas wrócili do więzienia.

Gdy nastał dzień, urzędnicy przysłali rozkaz strażnikowi, by wypuścił uwieczonych wczoraj lu- dzi. Uradowany strażnik pospie- szył zwiastować Apostołom wol- ność, ale Paweł rzekł do niego i do posłańców: „Publicznie, bez sądu nas, obywateli rzymskich, wychłostali i wtrącili do więzie- nia, a teraz nas potajemnie wy- puszczają? Nie. Niech sama wła- dza przyjdzie i wyprowadzi nas.” Sylas bowiem i święty Paweł mieli obywatelstwo rzymskie, a Rzymianina nie wolno było w ogóle biczować i bez sądu wię- dzić. Wojskowi władcy miasta do- wiedziawszy się, że pokrzywdze- ni przez nich ludzie są Rzymia- nami, zlekli się bardzo, a bojąc się przykrych konsekwencji w wypadku skargi pobitych wnie- sionej przed konsula, przybyli o- sobiście do więzienia, przeprosili wielokrotnie Pawła i Sylasa, a wyprowadzając ich z więzienia błagali, aby opuścili miasto. Apo- stołowie odwiedzili jeszcze dom Lidii, wydali dyspozycje braciom, ustanowili zapewne dla gminy prezbitera i zapuścili na zachód ku macedońskiej stolicy — Tesalo- nice.

KOŚCIÓŁ W TESALONICE

W Tesalonice (dzisiaj Saloniki) istniała synagoga żydowska, było więc oparcie, jak sądził Paweł, na rozpoczęcie działalności. Aposto- łowie liczyli na życzliwość roda- ków. Rzeczywistość jednak szyb- ko rozwała ich złudzenia. Przez trzy tygodnie występował święty Paweł w synagodze i zyskał za- ledwie kilkunastu Żydów, między nimi Jazona, u którego misjona- rze znaleźli schronienie. Bez po- równania więcej przyłączyło się do Pawła i Sylasa pobożnych Greków, a nawet wiele niewiast z przedniejszych domów uwie- rzęło Ewangelii. Apostołowie zwrócili się do pogan. Rezultaty musiały być bardzo wielkie, sko- ro ortodoksyjni Żydzi, zdjęci nie- nawidzią, obrzucili sobie opryszków miejskich, wznieśli zamieszanie i napadli na dom Jazona, usiłu- jąc złapać misjonarzy. Skoro nie znaleźli ich, zabrali Jazona oraz kilku innych chrześcijan i po- wlekli do przełożonych miasta, oskarżając, że Jazon przechowuje buntowników występujących przeciw dekretom cesarskim i głoszących innego króla — Jezu- sa.

Władze miejskie postąpiły roz- tropniej niż podobna instytucja w Filipach, bo wysłuchawszy

oskarżenia, wysłuchały również wyjaśnień Jazona i jego towarzy- szy. Wziąwszy porękę od oskar- żonych, władze wypuściły ich do domów. Paweł i Sylas, nie chcąc narażać na represje pięknie roz- wijający się Kościół w stolicy Macedonii, udali się do Berei, gdzie znaleźli niezwykle podatny grunt na ewangelizację.

Wierni z Kościoła w Filipach i w Tesalonice wykazali nie- zwykłą gorliwość i przywiązanie do Chrystusa oraz wdzięczność dla Apostołów. Święty Paweł do- cenił to w swoich listach. Zna- my jeden list skierowany do Fil- lipian i dwa do Tesaloniczan.

APOSTOŁ PAWEŁ W ATENACH

Filippy, Tesalonika i Berea to trzy miasta w Europie, które miały szczęście w pierwszej ko- lejności słyszeć dobrą Nowinę o Królestwie Chrystusowym. Owoc- ną pracę Apostołów w macedo- Ńskiej Berei przerwali wrogo u- sposobieni do chrześcijaństwa, a zwłaszcza do świętego Pawła, Żydzi, którzy przybyli za nim z Tesaloniki, skoro tylko dowie- dzieli się, gdzie Apostoł przeby- wa i jakie odnosi sukcesy. Zna- jąc nienawiść i determinację swoich przeciwników, roztropny herald Chrystusa postanowił o- puścić natychmiast Bereę, a tym samym uchronić młody Kościół w tym mieście przed prześlado- waniem. Pozostawiając jeszcze na jakiś czas Tymoteusza i Syl- asa w Berei, Paweł pożegnał krain- ę macedońską i w grupie od- prowadzających i ubezpieczają- cych go uczniów udał się nad brzeg morza, wszedł na statek i odpłynął w kierunku najświetniej- szego miasta greckiego — Aten. Odprowadzającym go wiernym zostawił polecenie dla Tymoteu- sza i Sylasa, aby pospieszyli za nim, gdy tylko będzie to możli- we.

Opuściwszy pokład statku w ateńskim porcie Pireus, Paweł postanowił najpierw dokładnie poznać stolicę Grecji. Przemie- rzał ulice i place, obserwował bacznie ludzi, przyglądał się pa- łacom i pomnikom, zważał liczne pogańskie świątynie. Monu- mentalne budowle świadczyły o bogatej przeszłości stolicy Hella- dy, która chociaż straciła niepod- ległość i znajdowała się w rękach Rzymian, pozostawała nadal cen- trum nauki i kultury niemal ca- łej wschodniej części ogromnego rzymskiego imperium. Stał ucze- ni, poeci, architekci i filozofowie ruszali na pokojowy podbój Rzy- mu i innych miast na Zachodzie. Można mówić, że Rzymianie pod- bili Ateny i Grecję pod wzglę- dem politycznym i administra- cyjnym, natomiast Grecy zapano- wali nad swoim najeżdżcą swoją kulturą i nauką.

W mniemaniu Apostoła Pawła, znającego dobrze kulturę helleń- ską, a teraz nacznie lustrującego życie stolicy, Ateny znajdowały się w gorszej niż rzymska nie- woli. Lud grecki grzął w bagnie bałwochwalstwa. Kult tysięcy bóstw i herosów — którym świąt- li, ale z drugiej strony bardzo zabobonni Grecy składali ofiary i ustawiali rozliczne świątynie — napawał Apostoła Pawła obrzy- dzeniem. Święty Paweł burzył się wewnątrz na widok miasta oddanego bałwochwalstwu i całą duszą pragnął pozyskać jego mieszkańców dla prawdziwej

wiary. Nie czekając na przybycie posiłków sam niezwłocznie przy- stąpił do głoszenia Ateńczykom nauki Chrystusowej. Rozprawiał z Żydami i prozelitami w syna- godzie, występował też na rynku, gdzie miał prawo przemawiać każdy, kto zdołał zgromadzić wo- kół siebie słuchaczy. Apostoł Pa- weł umiał mówić barwnie i prze- konująco. Zwrócił na siebie pow- szechną uwagę do tego stopnia, że zyskał sobie miano słowosiew- cy. Dlatego poproszono go na wzgórze zwane Areopagiem, gdzie w cieniu starożytnych kolumn słuchano przemawiających poe- tów i myślicieli. Tu Apostoł o- głosił prawdę o Jezusie, Synu Bożym, i o Jego zmartwychwsta- niu. W zgłębku i gwarze panują- cym na rynku niektórzy słucha- cze nie zrozumieli dobrze słów Apostoła i sądzili, że Paweł gło- si nową parę bóstw: Chrystusa i Zmartwychwstanie.

AGNOSTO THEO — NIEZKANEMU BOGU

Idąc z Pawłem na Areopag, Ateńczyk mówili: „Jakieś nie- znane rzeczy wkładasz w uszy nasze. Zechciej dokładnie nam wyjaśnić o co ci chodzi”. Paweł stanawszy na mównicy zawołał: „O Ateńczycy. Wiem, że jesteście bardzo pobożni. Przechodząc bo- wiem i patrząc na świątynie wa- sze, znalazłem też ołtarz z napi- sem: Niezkanemu Bogu — Agno- sto Theo. To, co wy nie znając czcicie, ja dzisiaj wam chcę zwi- astować. Bóg, który stworzył świat i wszystko, co na nim jest, bę- dąc Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach ręką ludzką uczynionych ani nie od- biera posługi z rąk ludzkich, bo niczego nie potrzebuje, natomiast sam daje wszystkim życie, tchnie- nie i wszystko. Z jednego pania wywiódł też wszystkie narody mieszkające na ziemi i ustanowił dla nich granice czasu, chcąc, by szukały i znajdowały Boga, bo przecież nie jest On daleko od każdego z nas, bowiem w Nim żyjemy i ruszamy się, a jak nie- którzy wasi poeci mówią: Z Je- go rodu jesteśmy. Będąc więc z rodu Bożego, nie powinniśmy są- dzić, że bóstwo jest podobne do złota albo srebra, albo kamienia czy wytworu sztuki i umysłu ludzkiego. Wprawdzie Bóg puszc- zał jednak czasy niewiedzy, te- raz jednak wzywa wszystkich ludzi, aby się upamiętali. Wyzna- czył też dzień, w którym będzie sądził świat przez Syna swego Jezusa Chrystusa. Ten Jezus umarł, zabity na krzyżu, ale powstał z martwych i żyje wiecz- nie, gwarantując takie samo ży- cie dla wszystkich, którzy weń uwierzą.”

Ateńczyk nie pozwolili Apo- stołowi przemawiać dłużej. Nie uwierzyli w możliwość zmar- twychwstania. Przerwali Pawło- wi, by nie opowiadał im bajek. Jedni naśmiewali się z naiwno- ści Apostoła, a inni chcąc pocie- szyć mówcę, klepali go po ramie- niu i mówili: „Nie gniewaj się, innym razem posłuchamy twego opowiadania”. Zasmucony Paweł opuścił Areopag i Ateny. Nie za- łożył tu Kościoła, gdyż za ledwie kilka osób uwierzyło Ewangelii; wśród nich Dionizy Areopagita i niewiasta imieniem Damaris. O odrzuceniu Dobrej Nowiny przez Ateńczyków wspomni Apostoł z bólem w liście do Koryntian:

O korespondentach parafialnych i parafii wałbrzyskiej rozmawiamy z Józefem Grzesiakiem



Świątynia polskokatolicka pw. Św. Ducha w Wałbrzychu. Zdjęcie zrobione przed rokiem 1960

Od czasu do czasu na łamach „Rodziny” piszemy o naszych współwyznawcach. Dziś przedstawiamy p. Józefa Grzesiaka — członka Rady Parafialnej w Wałbrzychu, przeprowadzając z nim krótką rozmowę dla naszych Czytelników.

„RODZINA”: Od jak dawna jest Pan wyznawcą Kościoła Polskokatolickiego?

JÓZEF GRZESIAK: Z Kościołem Polskokatolickim zetknąłem się po raz pierwszy poprzez miesięcznik „Posłannictwo”, zakupiony w kiosku „Ruchu” w styczniu 1952 r. Od tego czasu jestem stałym czytelnikiem zarówno „Posłannictwa”, jak i „Rodziny”. Dzięki tej lekturze poznałem i pokochałem ideologię Kościoła Polskokatolickiego, jego zasady i demokratyczny charakter. Mieszkając przez dłuższy czas w Wojcieszowie, w byłym powiecie złotoryjskim, dojeżdżałem na większe uroczystości i na Msze św. do najbliższej parafii polskokatolickiej w Cieplicach Zdroju. Po przeprowadzeniu się do Wałbrzycha w roku 1957 i rozpoczęciu pracy w górnictwie w Kopalni Węgla Kamiennego „Thorez”, związałem się na stałe z parafią Św. Ducha.

Na cmentarzu polskokatolickim w Wałbrzychu spoczywa moja pierwsza małżonka, śp. Helena Grzesiak, a najmłodsza córka, Jolanta, w tutejszej parafii przyjeła Chrztost św. Również w świątyni polskokatolickiej w Wałbrzychu ślubowałem drugiej swojej małżonce Józefie Katarzynie z d. Zwolińskiej, a było to 1 lipca 1961 r. Do dnia dzisiejszego oboje z żoną należymy do parafii Św. Ducha w Wałbrzychu i pragniemy dochować jej wierności do końca naszych dni.

„RODZINA”: Czy wszyscy parafianie wałbrzyscy czytają tak chętnie jak Pan nasz tygodnik i co ich w nim najbardziej interesuje?

JÓZEF GRZESIAK: Owszem, „Rodzina” jest bardzo chętnie czytana przez nas wszystkich, chociaż trudno dostać ją w kioskach „Ruchu”. Ludzie, nie tylko polskokatolicy, dopytują się o nią, widocznie nakład jest za mały. Co lubimy w „Rodzinie” najbardziej? — Między innymi z przyjemnością czytamy wiadomości o życiu naszych poszczególnych parafii, lecz muszę stwierdzić, że wiadomości tych nieraz jest za mało. Tutaj chciałbym zaapelować nie tyle do naszych księży, którzy często przeciążeni są pracą duszpasterską, ile do świeckich członków parafii, ażeby zgodnie z sugestią Księdza Biskupa Naczelnego chcieli być korespondentami parafialnymi, relacjonującymi o życiu swych parafii i współpracującymi w ten sposób z redakcją. Ja sam, ponieważ jestem obecnie na rencie wypadkowej i mam nieco więcej czasu, chętnie częściej napiszę coś o naszej wałbrzyskiej parafii.

„RODZINA”: Prosimy od razu o kilka wiadomości o Wałbrzychu i działającej tam polskokatolickiej parafii pw. Św. Ducha.

JÓZEF GRZESIAK: Chętnie powiem kilka słów o samym Wałbrzychu i o naszej parafii. Otóż dzisiejszy Wałbrzych, stolica województwa wałbrzyskiego, rozwija się dynamicznie. Powstają nowe dzielnice mieszkaniowe. Do największych należy Piaskowa Góra, zamieszkała przez ponad 30 tys. mieszkańców. Od dwóch lat powstaje nowa dzielnica, Podzamcze, jeszcze piękniejsza i nowocześniejsza. Wałbrzych to nie tylko budownictwo mieszkaniowe, to także ogromny przemysł, a przede wszystkim kopalnie. Miasto na początku 1975 r. liczyło 128 tys. mieszkańców, dziś jest już nas sporo ponad 130 tys.

W Wałbrzychu działają różne związki wyznaniowe. Są tu parafie i zbory następujących Kościołów: Kościoła Polskokatolickiego, Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów, Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego i Kościoła Rzymskokatolickiego. W województwie wałbrzyskim jest sześć parafii Kościoła Polskokatolickiego: w Świdnicy, Ząbkowicach Śl., Dusznikach Zdroju, Boguszowie, Górcach i w Wałbrzychu.

Nasza parafia jest pod wezwaniem Ducha Św. i znajduje się w samym centrum Wałbrzycha, przy ulicy Adama Mickiewicza (róg ulicy Garbarskiej). Tutejszą parafię erygował śp. ks. Józef Osmólski w roku 1946. Parafia nasza posiada również cmentarz przy ul. St. Moniuszki. Cmentarz, jak również budynek kościelny, który należał w przeszłości do Gminy Staro-Luterskiej, został



Józef Grzesiak — członek Rady Parafialnej w Wałbrzychu

nam przekazany na własność przez Władze Państwowe.

Świątynia nasza wybudowana została w roku 1848. Na głównych drzwiach wejściowych, od strony wewnętrznej, wybito jest rok 1848. Również znaczony tym samym rokiem zachował się krzyż procesyjny, który stanowi niewątpliwą zabytek i pamiątkę.

Parafią wałbrzyską administrowali m.in.: śp. ks. J. Osmólski, śp. ks. J. Kwolek, śp. ks. prob. Krause i inni. Proboszczem był tu także ks. doc. Edward Baalkier.

Obecnie parafią naszą administruje ks. proboszcz Mirosław Mosielski. W ostatnim czasie parafia prężnie się rozwija, co jest główną zasługą obecnego proboszcza oraz aktywnej Rady Parafialnej, ale o tym poinformujemy Szanownych Czytelników przy innej okazji.

„RODZINA”: Dziękujemy Panu za miłą rozmowę, pozdrawiamy całą parafię wałbrzyską i życzymy pomyślnej realizacji szlachetnych zamierzeń.


dokończenie ze str. 14

„Mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną, natomiast dla nas, którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą. Skoro bowiem świat przez mądrość swoją nie poznał Boga w Jego wielkości, upodobało się Bogu zbawiać wierzących przez głupie zwiastowanie. My bowiem zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, co dla Żydów wydaje się zgorznięciem, a dla pogan głupstwem. Natomiast dla powołanych — i Żydów, i Greków — ten Chrystus jest mocą i mądrością Bożą”.

Kapłanów polskokatolickich spo-

tyka czasem podobna odprawa, jakiej doznał Apostoł Paweł na Areopagu. Nauka o ubogim, ukrzyżowanym Chrystusie nie jest popularna nawet wśród wielu chrześcijan, żadnych bogactw, sławy i władzy nad drugimi, zaś w niejednej świątyni na terenie naszego kraju część oddawana obrazom, relikwiom, a nawet osobom żywym przerasta i zagłusza kult należny Chrystusowi. Czyż nie należałoby ustawić w nich ołtarze z napisem: Agnosto Theo — Nieznanemu Bogu?

KSIAŻDZ LUKASZ



Śp. Stanisława Podhalicz

W dniu 1 sierpnia 1977 r. odeszła do wieczności oddana sprawie polskiego katolicyzmu śp. Stanisława Podhalicz. Życie jej było pełne pracy i umiłowania najszczytniejszych idei. Była wierna Bogu i Ojczyźnie.

Na miejsce spoczynku odprawiona została w dniu 4 sierpnia przez najbliższą rodzinę, parafian żarskich, przyjaciel i księży: ks. Szryta z Żagania, ks. Olesińskiego z Gozdniey i ks. Puszczynskiego z Zielonej Góry. Mszę św. za Zmarłą odprawił w kaplicy cmentarnej ks. Puszczynski. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. Szryt. W przemówieniach żałobnych księża podkreślili zasługi Zmarłej dla zorganizowania parafii polskokatolickiej w Żarach oraz dla całego dekanatu zielonogórskiego, w którym każdy Kościół posiada pamiątkę Jej pracowitych rąk. Zmarła wyróżniona była przez Naczelnego Biskupa dyplomem „Za zasługi jako współorganizator i budowniczy Polskokatolickiej Parafii pw. Dobrego Pasterza w Żarach”.

Niech odpoczywa w pokoju!

wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 1217. F-104.

Nr indeksu 37477.

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

